

ECHO PRUSZKOWSKIE

DWUTYGODNIK

Poświęcony sprawom Pruszkowa i Okolic.

№ 15.

PRUSZKÓW, dnia 31 Grudnia r. 1923.

Rok I.

BEZMYŚLNOŚĆ.

Ministerstwo Koleji Żelaznych staje się sławne dzięki swym rozporządzeniom, celem których jest robienie „na złość” pasażerom. Od kilku miesięcy słyszy się stale narzekania na ogromne utrudnienia przy wydawaniu biletów miesięcznych.

Na początku i w środku każdego miesiąca przed kasami biletowymi tak w Warszawie jak i w Pruszkowie tworzą się kilometrowe ogonki pasażerów, cierpliwie czekających kiedy nareszcie kasjer, (a są wśród nich tacy co tylko do 10 tysięcy biegle liczą) raczy ich załatwić.

Gdyby czas, jaki ludzie tracili w tych ogonkach, przeliczyć na marki według najniższej płacy robotnika niewykwalifikowanego, to pomiędzy tych starczyłoby na zaangażowanie trzech rutynowanych kasjerów z pensją ministerjalną. Ale czy kto z nas czas ceni? Nietylko nie zrobiono dla ułatwienia pasażerom nabywania tych biletów lecz przeciwnie Min. Koleji wydało „dowcipne” rozporządzenie, że od Nowego Roku będą bilety miesięczne sprzedawane tylko w jednym terminie, a mianowicie na 1-szego każdego miesiąca. Innymi słowami: ponieważ było niewygodnie wam, to będziecie teraz mieli jeszcze gorzej!

Jakiż mógł być cel tego rozporządzania? Jeśli kolej uważała, że nabywcy biletów w połowie miesiąca po następnym podniesieniu taryfy od 1-go nie dopłacali, a przez to jakoby kolej traciła na spadku waluty, to wniosek taki jest zupełnie błędny. Za bilety płaci się

z góry, a więc w walucie odpowiedniej w terminie płacenia. Z drugiej zaś strony „Przepisy korzystania z biletów miesięcznych” par. 9 przewiduje, wbrew zdrowemu rozsądkowi, dopłatę w razie zwyżki taryfy w międzyczasie. Jednak kolej doszła do zrozumienia, że to nie miałoby sensu ani podstaw prawnych.

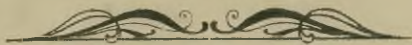
Wprowadzono więc nowe trudności, aby jaknajwięcej obrzydzić pasażerom kupowanie biletów, aby dać jeszcze jeden dowód, że do wydawania rozporządzeń posiadanie głowy jest co najmniej zbyteczne.

Jeżeli chodziło o zwiększenie dochodów kolei, to nie wymyślano np. arcy-prostego sposobu zaokrąglania taryfy. Tak np. bilet jednorazowy III kl. Warszawa—Pruszków kosztował przedtem 48.000 Mk., — a potem 96 000 Mk. Dlaczego nie zaokrąglono tych cyfr do 50.000 i 100.000 Mk? Pasażerowie byliby tylko zadowoleni, bo oswobodziłoby to ich od obowiązku pobierania reszty w pojedynczych tyśiącach, których nie ma sposobu wydać, wszak nawet sprzedawcy gazet krzywią się przyjmując choćby części zapłaty za pojedynczy numer w tyśiączkach. Uprościłoby to robotę kasjerów, którzy nie mogą, (a może nieraz nie chcą?) mieć reszty ze 100.000 mk. dla kilkudziesięciu pasażerów. Zamiast tego wydaje się rozporządzenie dziecinne i śmieszne, ale za to dla pasażerów ogromnie niewygodne aby należność za bilety płacić ściśle odliczaną! Jakimi banknotami będziemy płacić 96.000 Mk. W najlepszym razie będzie: po 50.000 mk. — 1 szt.;

po 10.000 mk. — 4 szt.; po 5 000 mk. — 1 szt.; po 1.000 — 1 szt.; razem 7 sztuk i kasjer to musi liczyć, co czasu zajmie więcej niż pobranie pojedynczej setki lub 2 pięćdziesiątek. W Ameryce dążą do ekonomji oddzielnego poruszenia nawet, — wynalazcą jest ten kto pracownikowi oszczędzi choć jeden ruch ręki, a u nas ludzie myślą o tym, jakby pracę urządzić najbardziej skomplikowaną. Do-

šliśmy przecież do tego, że w pewnej instytucji urzędnik mozolnie układał „skorowidz do skorowidza!”

Tego urzędnika należało bezzwłocznie zaangażować na kolej. Choć może on już tam dawno pracuje, a cierpkie owoce jego zjełczanego mózgu muszą z konieczności zjadać nie-szczęśliwi pasażerowie.



Sylwetki pruszkowskie.

I

Wybuch wojny światowej zastał go gdzieś na prowincji. W rozwianym płaszczu z parasolem w ręku biegał goniąc... mamonę.

Na myśl o możliwości znalezienia się w szeregach walczących, — dreszcz zimny przebiegł jego ciało; żydowski bowiem spryt — łączył w sobie ten szlachcic polski — z żydowską odwagą.

A że najrozmaitsze stosunekczki zawsze dużo znaczą, więc szczęśliwie został uznany za inwalidę. To był jego pierwszy wybitny sukces.

Gdy spłynęła fala radości, trzeźwo oceniając sytuację, zrozumiał, że jest okazja więcej zarobić: wszak tylu mężczyzn musiało rzucić swoje warsztaty pracy! Posad wolnych potworzyło się dużo; było w czym wybierać! Lecz głęboka prowincja nie mogła zasycić jego wilczego apetytu.

„Do Warszawy! do Warszawy!” wyła żądza w jego duszy. No, a przynajmniej bliżej stolicy. Udało się zdobyć taką ciepłą posadę, na wszelki wypadek „z gwarancją od wojska” i oto uszczęśliwił Pruszków swoją osobą.

Życie popłynęło gładko.

— Wśród miejscowych potentatów znalazł przychylnych ludzi, — nie dla tego, że on był im sympatyczny, — lecz dla tego, że oni mieli amimozję do jego rywala. A „mniejszości” przeczuły duszę bratnią tego niby ultra—polaka, a poparcia nie odmówiły.

Z początku ruble, potem marki płynęły do obszernych kieszeni; nie gardził zresztą i czemś w „naturze”.

Pieniądz był mu bogiem, a zdobycie jego zadaniem życia. Świat dzielił na ludzi, którzy mają pieniądze i, którzy ich nie mają.

Nie był wybredny... ma się rozumieć nie co do wysokości wynagrodzenia lecz co do środków zdobycia pieniędzy. Broń Boże, — żadnego kryminału, był na to nazbyt chytry lecz różne drobne świństwka, ploteczki, intrygi, odpowiednie, choć nie ściśle, oświetlenie danego faktu i t. p. oto sposoby jakimi lubił i umiał się posługiwać.

Któs nawymyślał, ktoś splunął, ktoś powiedział parę słów prawdy w oczy. Ale cóż to znaczy. Żyje się czem innem!

— Krwawił Lwów, płonęła wschodnia granica Polski... bolszewik szedł na Warszawę — lecz on mundurem polskim nie ozdobił swej piersi, jemu dla zadokumentowania swej polskości wystarczyła końcówka „cki” wołał „patriotycznie” zbierać plony po tych „nie — polakach” co poszli walczyć za Polskę!

Nieraz blady strach siadał na pierś kosmatą, gdy uzmysłowił sobie, że bolszewicki system „socjalizacji kapitałów”, może zniszczyć plon jego ciężkiej pracy; — lecz kto trzech zaborców znał dobrze, ten opanowywał strach myślą, że zawsze da sobie rady z pomocą wiadomych sposobów.

— Przeszła burza wojenna! Nastaly czasy spokojne, a dla niego zawsze zyskowne!...

Czuł się coraz lepiej!

Miał jedną tylko słabość: lubił kobiety. Zresztą czyż można się dziwić?

Gdy znalazł się obok młodej i przystojnej niewiasty, — niesamowity dreszcz przebiegł jego ciało; wzruszony nerwowymi ruchami przecierał okulary i gadał, gadał, gadał...

Potrafił gadać bez przerwy godzinami. Lubiał, tak zwane „babskie” tematy: o służących o garkach, o drożyznie i t. p.

Zbierał ploteczki z całego miasta, dorzucił coś nie coś od siebie i bawił damy, zdobywał ich sympatje, a nawet...

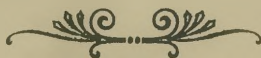
Prędko jednak zraził się do mężatek; przekonał się, że są one wyrachowane, wyrafinowane, złośliwe, zdradliwe, przewrotne, skryte, a nadewszystko mają nieraz ordynarnych mężów, którzy o byle co grożą biciem po twarzy, co może przecież spowodować uszkodzenie.. okularów.

Panny jednak lubi zawsze...

Życie płynie jak... we śnie.

Lecz mówią ludzie, że przebudzenie bywa nieraz przykre.

Kruk.



O sąd w Pruszkowie.

W Nr 8 „Echa“ podaliśmy sprawozdanie z posiedzenia R. M., na którym była rozpatrywana sprawa sądu w Pruszkowie.

Sprawa ta b. ważna nie znalazła niestety dotychczas należytego rozwiązania.

Miasto liczące przeszło 20 tys. mieszkańców nie ma sądu. Tego rodzaju stosunki można chyba stwierdzić jeszcze tylko w Bol-szewji lub Honolulu.

Dla dokładnego zobrazowania sprawy należy przypomnieć, że za czasów okupacji, a potem aż do wiosny b. r. jeździł do Pruszkowa na sesję Sąd z Mokotowa. To jest przyjeżdżał co 2 tygodnie sędzią z sekretarzem i przy pomocy ławników z pośród miejscowych obywateli w osobach pp. J. Bielawskiego i Dr. D. Goldberga rozpatrywał sprawy miejscowe, których niestety jest b. wiele, bo około 100 miesięcznie, co stanowi 25 tygodniowo. Liczba ta wymaga dla siebie specjalnego sądu, bo rozpatrzenie 25 spraw tygodniowo i załatwienie ich w zupełności zapewni dostateczną ilość pracy i dla sędziego i innych organów państwowych związanych z wymiarem sprawiedliwości, jako to: policji i urzędów administracyjnych.

Wiosną b. r. sprawy z Pruszkowa przekazano kompetencji sądu pokoju na Woli. Z powodu braku czasu jak również i innych jeszcze powodów, sędzią z Woli nie może przyjeżdżać do Pruszkowa na sesję. I oto wytwarza się sytuacja, że około 1000 osób miesięcznie musi jeździć do sądu na Wolę.

Tysiąc osób musi na miesiąc tracić po całym dniu czasu, bo chociaż same sprawy tyle go nie zabierają, to jazdy koleją i tramwajami i wyczekiwanie na pociągi łącznie ze sprawą zabiera cały dzień. Stąd liczne i zupełnie słuszne żale i narzekania na władze.

Więcej,—przynajmniej raz w tygodniu Pruszków zostaje bez policji. 25 spraw, poważnie wytaczanych z urzędu, wymaga licznych świadków w osobach policjantów. Jeśli tylko 8 sąd zawezwie na świadków, to z liczby 10 policjantów zostaje na miejscu tylko 2. Czy to nie raj dla rzezimieszków i złodziei!?

Nasuwa się przeto myśl, czy nie łatwiej jest stracić sędziemu i sekretarzowi jeden dzień w tygodniu co na miesiąc stanowi 8 dni wobec ogromnej cyfry 1000 dni straconych przez obywateli. Piszący te słowa występował w sprawie, do której powołano 23 oskarżonych i około 80 świadków, przeszło 100 osób straciło dzień czasu, bo chociaż sprawa była wyznaczona na godz. 9 rano, rozpatrywać ją zaczęto około 1 popoł. Bilety kolejowe i inne straty świadków wyniosły około 150 milionów Mkp., według dzisiejszego kursu Mkp. podczas gdy bilety dla sędziego i sekretarza wyniosłyby licząc II klasą 1 milion 600 tysięcy! Czy względ na samą ekonomję nie przesądza na korzyść sprawy sądu w Pruszkowie?

Pozatem nawał spraw pruszkowskich w sądzie na Woli, który sięga cyfry 500, a czasem i więcej, stwarza sytuację, że sprawy są rozpatrywane po 1—2 lat od chwili spełnienia czynu przestępnego.

Czy na tym nie traci powaga sądu i wymiar sprawiedliwości, jak również poczucie odpowiedzialności prawnej u obywateli.

Śmiemy sądzić, że wyżej przytoczone względy skłonią odpowiednie władze sprawiedliwości, a przede wszystkim p. Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie i Ministerstwo Sprawiedliwości do rozpatrzenia sprawy i założenia sądu w Pruszkowie. Boć przecież jeśli Otwock, położony również w pow. Warszawskim, ma własny sąd, to tembardziej winien go mieć Pruszków, miasto przemysłowe i większe od Otwocka. Mamy również nadzieję, że tak Magistrat jak i Rada Miejska zarówno jak i nasi przedstawiciele w Sejmie gorliwie zajmą się sprawą, tak że w krótkim czasie będziemy mieli własny Sąd Pokoju w Pruszkowie.

J. K.

Z wędrówki po Pruszkowie.

V. BURSA KRÓLOWEJ JADWIGI.

Daleko od centrum miasta, bo aż poza domem gimnazjum koedukacyjnego na Żbikówku, ulokowało się w trzypiętrowej kamienicy schronisko żeńskie Rady Op. zwane „Bursą Królowej Jadwigi“.

Bursa ta, podobnie jak bursa męska, stoi na czele pozostałych instytucji wychowawczych Rady Opiekuńczej: z 66 bowiem wychowanek 10 — uczęszcza do gimnazjum, 4 — do seminarjum nauczycielskiego w Warszawie, reszta zaś do szkoły powszechnej im. Marji Konopnickiej. Kształcenie ogólne, skauting, własne pisemko, wreszcie kształcenie praktyczne, dają prawo do postawienia tego schroniska na pierwszym wzorowym miejscu. Zarządza nim pani Marja Łaskowska.

W wewnętrznych stosunkach dziewczęta rządzą się pewną autonomją. Bursa dzieli się na 4 grupy, każda grupa obiera sobie co trzy miesiące przodowniczkę i gospodynię. Grupy bynajmniej nie zależą od wieku, ponieważ różnorodność wieku wychowanek w poszczególnych zespołach okazała się najwłaściwszym system wychowawczym; zależą raczej od zgrupowania obok siebie sypialni. Wszystkie zaś grupy obierają sobie jedną główną komendantkę, którą jest obecnie energiczna p. Weronika Chrypińska. Ta sama komendantka dowodzi jednocześnie drużyną harcerek składającą się z 7 zastępów po 8 członków.

Dzielne i pracowite dziewczęta urządzają zbiórki w każdą niedzielę i święto resztę zaś dni w tygodniu spędzają na nauce, szyciu dla siebie i na pracy ku wspólnemu pożytkowi. Niektóre z dziewczynek znajdują jednak chwile i na pisanie utworów prozą lub wierszem zamieszczanych we własnym „organie“ pod. tyt. „Róg obfitości“ i w „gazetkach“ każdej grupy.

Znajdujemy wśród tych utworów duże zdolności. Mała np. 8 o letnia dziewczynka opowiada bardzo mile o laleczce, że „była dziś na spacerze, ale wróciła bardzo zmęczona aż się położyła do łóżka i leżała długo — długo. Podczas spaceru była na meczu...“ Szczerem uczuciem, polotem i poprawną formą odznaczają się poezje „Jadźki“.

„...I mam zobaczyć nadniemeńskie łąki,
I mam zobaczyć nadniemeńskie lasy
Litewskie będą nucić mi skowronki
Pieśń powitalną — jak w dziecinne czasy.

I będę mogła rzucić się na ziemię,
Na czarną ziemię litewskiego pola,
By ją całować płacząc, by jej mówić,
Że bez niej ciężko, że bez niej niedola...”

Lub tchną głębszym lirycznym nastrojem w refleksjach na temat pór roku.

Inna znów dziewczynka ukrywająca się pod pseudonimem „Bezimienna“ ma zacięcie na wymowną o pięknych zasadach publicystkę „...prawda, że my nie możemy dla Polski dać żadnych skarbów, złota ani srebra, ale możemy dać dużo: możemy oszczędzać wszystkie nasze rzeczy tak — aby Rada nie potrzebowała wydawać pieniędzy...” „możemy kształcić się możemy hartować siłę ducha i woli żebyśmy zasłużyły na nazwę Polek i żebyśmy były godnymi córami naszej Ojczyzny Polski”—I wiele jest tam artykułików ładnie i szczerze napisanych.

Poza rozwojem w dziedzinie ducha, pani Łaskowska pragnie przysposobić dziewczęta do życia praktycznego, nauczyć je szycia i niezmiernie pożytecznego, a niestety dziś zaniedbywanego po wsiach — tkactwa. Sprowadziła więc z Kresów trzy włościańskie tkackie warsztaty oraz kółka do przedzenia. Ulokowała je w dwóch pokojach na górze i już na jednym z tych warsztatów, zaczyna się owijać postaw płótna, a na innych wkrótce ukażą się pewnie wełniaki, w które będzie można ubrać nie mające pomocy z domu sieroty. Pani przełożona jest zdania, że schronisko to powinno własnym przemysłem i pracą pokrywać koszty swego utrzymania, lecz nam wydaje się myśl ta nie zupełnie odpowiednią zwłaszcza w stosunku do młodszych dziewczynek, które pozbawione pomocy rodzicielskiej, powinny znaleźć materialną pomoc społeczeństwa w takich rozmiarach, aby w latach nabywania wiedzy teoretycznej i praktycznej nie były krępowane pracą zarobkową i mogły za to w przyszłości spłacić dług swój względem społeczeństwa, bardziej fachową produktywnością.

J. S.



Z Rady Miejskiej.

POSIEDZENIE DNIA 5.XII R. B.

Prawie całe posiedzenie wypełniły debaty nad sprawą nieruchomości nabytej przez Magistrat. Poszukiwano gorliwie wyjścia z sytuacji jaka się wytworzyła po ostatniej uchwale Rady Miejskiej. Wszyscy się zgadzali, że trzeba znaleźć jakieś rozwiązanie, ale jakie? Jedni proponowali sprzedaż, a otrzymaną nadwyżkę użyć na pokrycie niedoboru budżetowego, większość jednak stała na stanowisku, konieczności posiadania przez Magistrat placu pod szkołę. Zrobiono przerwę 5-cio minutową celem porozumienia się z obecnym na sali dyrektorem fabryki p. Klepadło. Zaproponowano zamianę magistrackiego placu, na plac

p. Majewskiego położony przy tejże ulicy Ołówkowej, przy boczniczy kolejowej. Na placu tym znajduje się murowany domek parterowy. Magistrat mógł by korzystać z boczniczy. Chodziło tylko o wysokość dopłaty. Dyrektor Klepadło zgodził się zniżyć o połowę żadaną dopłatę o ile sprawa na tym posiedzeniu zostanie załatwiona.

I ostatecznie Rada Miejska przyjęła tą propozycję.

Tak więc Magistrat za ceną 3,300 złotych polskich (fr. szwajcarskich), płatnych w czasie późniejszym przyszedł do posiadania nieruchomości o dwóch frontach, położonej w dobrym punkcie, bo blisko stacji kolejowej.

Czy plac ten nadaje się pod budowę szkoły — to rzecz inna. Są pewne wątpliwości.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Poświęcenie nowego kościoła w Pruszkowie.

Dzień 9 grudnia roku bieżącego pozostanie na zawsze dniem historycznym dla Pruszkowa, otwarły się bowiem podwoje świątyni Pańskiej, która wzniesiona trudem i dobrą wolą współczesnych, świadczyć ma potomnym o wierze i pragnieniach ideałów wznoszących się ponad tłum niskich żądź materialnych tak jak gmach ten wznosi się strzeliście ponad tłumem przyziemnych domów miejskich.

Nowy nasz kościół przedstawia się zwłaszcza wewnątrz imponująco. Zbudowany według planów prof. architektury Czesława Domaniewskiego w stylu przejściowym romańskogotyckim o trzech równych nawach z ramionami krzyża, pomieścić może przeszło 3000 osób. Sklepienie wspiera się na 10 środkowych kolumnach o przepięknie strzelistych linjach. Sklepienie to zwłaszcza pomyślane jest bardzo pięknie i oryginalnie. Sześć witraży o motywach kwiatowych stanowią piękną pamiątkę ofiarności poszczególnych korporacji.

Brak jeszcze do uzupełnienia całości wież presbiterjum i ołtarzy.

W dniu wymienionym o godz. 9 m. 50 przybył do Pruszkowa Jego Eminencja Ks. Kardynał dr. Aleksander Kakowski w asystencji ks. prałata Fajęckiego, ks. kanonika Dąbrowskiego, dziekana, ks. kanonika Poskrobko oraz liczne duchowieństwo, specjalnym wa-

gonem salonowym i został powitany przez oczekujący na dworcu Komitet budowy kościoła, — duchowieństwo, przedstawiciele Rady Miejskiej i Magistratu. — Przybyli dostojnicy udali się zaraz w powozach do kościoła.

Następnym pociągiem przybył pan wojewoda Sołtan, zastępca starosty p. Słowik, komendant na pow. Warszawski nadkomisarz Sarnecki i inni przedstawiciele władz.

Po przeniesieniu w uroczystej procesji Hostji z dotychczasowej kaplicy do nowej świątyni, arcypasterz celebrował sumę, a następnie przemówił do wypełniającego szczerze nawy ludu o znaczeniu moralnem i cywilizacyjnem kościoła, kończąc zaś swe przemówienie ze wzruszeniem dziękował i błogosławił tym zwłaszcza rzeszom robotniczym, które groszem swym ofiarnym przyczyniły się wielce do wzniesienia świątyni.

Pomimo zmęczenia ks. kardynał bierzmował jeszcze dzieci w dawnej kaplicy.

Po nabożeństwach zgromadzili się w plebanji przedstawiciele miejscowych robotników, miejscowych fabryk i inteligencji, oraz duchowieństwo z okolicy z ks. prałatem Czechowskim na czele; ogłoszono liczne mowy. Przemawiał Ks. Kardynał, pan wojewoda, ks. proboszcz Tyszka, pan inż. Stanisław Majewski, dr. Steffen oraz pan Józef Bielawski, którzy w swej przemowie streścił historję budowy ko-

ścioła i zasługi dawnych proboszczów Ks. Ks. Detkensa, Rostkowskiego, Burakowskiego i Kęsickiego oraz tego, który dokonał największego dzieła t. j. ks. proboszcza Edwarda Tyszki.

Podczas przemówień obecny na zebraniu właściciel Komorowa p. Markowicz ofiarował na dalszy zakup witraży sto funtów szterlingów.

Dzień ten dał Pruszkowianom wielkie zadowolenie moralne z dokonanego dzieła i każdy wychodząc z nowej świątyni mógł szeptać z Horacym: *Egregi monus mentum*

J. S.

Przed budżetem.

Jak słyhać z miarodajnych źródeł Magistrat przystąpił do prac związanych z układaniem budżetu na rok 1924.

Prawdopodobnie prace te potrważą kilka tygodni. Chodzi więc o to aby Magistrat przy układaniu budżetu uwzględnił wszystkie najważniejsze potrzeby miejskie, a przede wszystkim potrzeby komunikacji. Liczne zepsute mosty zda się czekać tylko, aby nieopatrzny przechodzień, wstąpiwszy na nie znalazł jeśli nie śmierć, to ciężkie obrażenia. Taki stan naszych dróg i mostów, urąga wprost elementarnym wymogom rozwoju miasta i bezpieczeństwa mieszkańców.

Macosze traktowanie tej sprawy da się usprawiedliwić chyba tym tylko, że „ojcom miasta“ rzadko zdarza się zabrnąć na krańce lub też wędrować z okolic Tworek do kościoła lub na targ w Pruszkowie. Sądzę, że bardzo dobrze byłoby, gdyby „ojcowie miasta“ zechcieli obejść kresy Pruszkowskie przed uchwaleniem budżetu i na gruncie przekonać się o najpilniejszych potrzebach.

J. K.

Świadectwa przemysłowe.

Ustawa o podatku przemysłowym przewiduje wykupywanie świadectw przemysłowych (patentów) dla przemysłu, handlu i niektórych zajęć osobistych. Opłaty za świadectwo będą zaliczone jako przedpłatę na podatek obrotowy w 1924 roku. Świadectwa wyżej wymienione należy wykupić napóźniej do 31 grudnia b. r. we właściwym Urzędzie Skarbowym. Po tym terminie opłatę za patenty będzie przeliczoną na franki i doliczaną będzie kara w wysokości 5⁰⁰/₁₀₀ dziennie.

Celem udogodnienia wykupieniu świadectw mieszkańcom Pruszkowa były one wydawane dnia 27 grudnia w Magistracie.

Z braku sił urzędniczych, wydawanie w Pruszkowie trwało tylko 1 dzień.

Na terytorjum kolejowym.

Na skutek wystąpienia Magistratu, doprowadzono do porządku chodnik na ul. 3-go maja za przejazdem zbikowskim, na terytorjum kolejowym. Czyż jednak niedoczekamy się nigdy uporządkowania t. zw. „czarnej drogi“, która posiada niezliczoną ilość zbytecznych pochyłości, dołów i t. d.

Również teren od przejazdu do przystanku znajduje się w stanie rozpaczliwego zaniedbania. Zdradliwe dołki, utworzone przez wybieranie piasku, grożą kalectwem każdemu, gdyż teren ten nie posiada ani jednej latarni. Dawniej oświetlały tą drogę liczne latarnie na warsztatach. Dziś cały olbrzymi teren warsztatów tonie w ciemnościach, ku wielkiej radości amatorów cudzej własności.

Spis inwentarza żywego.

W pierwszej połowie grudnia b. r. Magistrat dokonał spisu inwentarza żywego jakoto: koni, krów, świń i t. p. do podatku majątkowego. W krótkim czasie będziemy mogli podać cyfry do wiadomości ogółu.

Płoty się wala.

Zubożenie właścicieli nieruchomości, kolosalne ceny za materiały budowlane nie tylko powstrzymały remont domów lecz i spowodowały walenie się gnijących płotów. Dziewięć lat bez remontu — dało się boleśnie we znaki Tymbardziej, że brak jednej deski w płocie powoduje rozkradanie całego płotu, na co należy zwrócić uwagę organów bezpieczeństwa. Istnieje obawa, że po kilku dniach mrozu resztką drewnianych płotów — zniknie.

Wszystkim naszym Czytelnikom składam życzenia noworoczne

Redakcja i Administracja.

Zimowy Rozkład jazdy pociągów.

1923/1924 r.

Pociągi z Warszawy do Pruszkowa:		
Do Skierniewic	6 ⁰⁰	codziennie
" Pruszkowa	6 ¹⁰	tylko w dni robocze
" Gdańska	7 ⁰⁵	codziennie
" Krakowa	8 ¹⁵	"
" Grodziska	8 ²⁵	tylko w niedziele
" Grodziska	9 ²⁵	codziennie
" Skierniewic	10 ³⁵	"
" Żyrardowa	11 ¹⁰	"
" Katowic	12 ¹⁰	"
" Torunia	13 ⁵⁰	"
" Żyrardowa	14 ⁴⁰	"
" Pruszkowa	15 ³⁵	"
" Grodziska	16 ¹⁵	tylko w dni robocze
" Grodziska	16 ³⁵	codziennie
" Pruszkowa	17 ³⁵	"
" Grodziska	18 ¹⁵	"
" Pruszkowa	19 ²⁰	"
" Grodziska	20 ⁵⁵	"
" Żyrardowa	22 ⁴⁵	"
" Częstochowy	0 ¹⁵	"

Pociągi z Pruszkowa do Warszawy:		
Z Krakowa	5 ¹⁰	codziennie
" Żyrardowa	6 ⁰⁰	"
" Pruszkowa	6 ¹⁵	tylko w dni robocze
" Grodziska	6 ⁴⁴	"
" Skierniewic	7 ⁰¹	" w niedziele
" Pruszkowa	7 ¹⁵	" w dni robocze
" Grodziska	7 ²⁰	"
" Pruszkowa	8 ¹⁰	"
" Grodziska	8 ¹⁷	codziennie
" Sosnowca	9 ¹⁴	"
" Skierniewic	10 ²⁵	"
" Grodziska	10 ⁵⁰	tylko w niedziele
" Grodziska	11 ⁴¹	codziennie
" Torunia	12 ³⁶	"
" Żyrardowa	14 ⁰⁰	"
" Skierniewic	15 ³¹	"
" Katowic	16 ⁵⁰	"
" Pruszkowa	17 ²⁰	w niedziele i soboty
" Żyrardowa	18 ⁰¹	codziennie
" Grodziska	18 ⁵¹	"
" Pruszkowa	19 ¹⁵	"
" Krakowa	19 ⁵⁰	"
" Żyrardowa	20 ⁴⁰	"
" Pruszkowa	20 ²⁶	"
" Gdańska	21 ⁰⁷	"
" Grodziska	21 ⁵⁹	"
" Skierniewic	23 ⁰⁰	"
" Częstochowy	23 ⁴⁰	"



Kronika policyjna.

Kradzieże.

Małżonkowie Rembalscy sublokatorzy Michała Stencelskiego, zamieszkałego przy ul. Klonowej skorzystali z jego nieobecności i ukradli garderobę na 27 mil.

— Nosek Marjan przywłaszczył sobie sygnet wartości 15 mil. mkp. będący własnością Antoniego Dąbrowskiego zam. przy ul. Klonowej.

— Dnia 30 XII aresztowano za systematyczną kradzież z fabryki fajansa Ehrenreicha: Józefę Górczyńską, Marję Piwowarczyk i Józefę Stefaniak. Sprawę skierowano do sądu.

— Dnia 2 XII Genowefa Skurczyńska zameldowała o kradzieży torebki ręcznej wartości 2 mil. mkp. Aresztowany Jan Teodorczyk do kradzieży się przyznał sprawę skierowano do sądu.

— Dnia 5 XII posterunkowi pełniący służbę na przejeździe żbikowskim aresztowali Antoniego Kwiatkowskiego, Henryka Ziółkowskiego i Henryka Orzechowskiego, przy których znaleziono 5 kur skradzionych u Julji Jędrzejczakowej w Utracie, znaczną ilość towarów łokciowych pociętych na kuszule i różną bieliznę, pochodzącą z kradzieży dokonanej w Piaszecznie.

Nadto aresztowani przyznali się do kradzieży krowy u Fabisiaka z pow. Grójeckiego.

— Koss Stanisław, służący u p. Rapackera skradł dnia 12 XII we młynie Lorenca blachę żelazną wartości 5 mil. mkp. Blachę znaleziono w sieczkarni. Koss aresztowano.

Na targu st. post. Kamiński aresztował Jana Ruszkowskiego mieszkańca Ożarowa, który sprzedawał korzuch i buty, skradzione swemu gospodarzowi.

Kary za pijaństwo.

Starostwo warszawskie ukarało 3 dniowym aresztem za pijaństwo następujących mieszkańców Pruszkowa: Kołodziejczyka Jana, Rapickiego Mikołaja Kasprzyńskiego Bolesława.

Kto pije za dużo!?

Za nadmierne używanie alkoholu i znajdowanie się w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwym sporządzono protokoły na Antoniego Szymczaka, Jana Parasolnika, Władysława Andruszewskiego, Bronisława Mazura, Wiktora Olbrisa, Stanisława Błońskiego i Antoniego Gajewnika. I mówią ludzie, że wódka jest droga?

Pobicie.

Dnia 27 listopada Zofja Kowalska, zamieszkała w Zbikówku została pobita przez Jana Noska i Henryka Krysteckiego. Sprawców aresztowano.

Kto handluje w święto?

Blichowski Józef, Wajnrajel Izrael, Wilner Abram, Łukaszewski Franciszek. Zach Major, Brandt

Dowid, Borensztajn Icek, Tybor Władysław i Zaleman Herez.

Na tych pracownikach panów policja sporządziła protokoły, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Sprawy sanitarne.

Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych sporządzono protokoły na Stanisława Łosiewskiego Izraela Wajnrajcha i Rajmera Józeta.

Samowolna eksmisja.

Wiktor Olbris postanowił pozbyć się swej współlokatorji Teofil Machnickiej i wyniósł jej rzeczy na strych.

Na skutek interwencji policji Machnicka wróciła z meblami do lokalu. Wynalazca uproszonego sposobu przebywania się niepożądanych współmieszkańców będzie dawać wyjaśnienia w Sądzie Pokoju.

Ze sportu.

Sezon zimowy stał się dla naszego młodego sportu zupełnie martwym sezonem.

Mistrzostwo Pruszkowa w piłce nożnej nie zostało rozegrane i w roku bieżącym żaden klub zaszczytnego tytułu się zdobył. Z wiosną należy się spodziewać, że rozgrywki będą wznowione, bez tego zbytecznego i bezpodstawnego podziałów klubów na klasę A. i B.

Nic nie słyhać aby którykolwiek z klubów zamierzał przystąpić do organizowania zawodów łyżwiarskich, aczkolwiek tylko ten jeden sport zimowy ma na naszym terenie szanse rozwoju.

Teren odpowiedzi znaleźć nie trudno; może klub „Placówka” jak zwykle będzie pierwszym i w tym dziale sportu?

Czas najwyższy poruszyć na Radzie Miejskiej i w Magistracie sprawę boiska, aby przy układaniu budżetu na rok przyszły wstawiono tam sumę potrzebną na wynajęcie odpowiedniego placu. Najlepszym terenem byłyby place przy ul. Kościuszki, powstałe po zdewastowaniu niegdyś tak ładnego ogrodu Bersona.

Klubowi sportowemu „Żbik” serdecznie dziękuje za życzenia świąteczne i przesyła życzenia noworoczne.

Redakcja

Komplety „Echa Pruszkowskiego” od № 1 — 15 nabywać można w redakcji
Cena 300.000 Mk. p.

BANK KREDYTOWY W WARSZAWIE

ODDZIAŁ W PRUSZKOWIE

PRZY ULICY STALOWEJ № 20

Przyjmując wkłady na oprocentowanie, pośredniczy w ulokowaniu gotowizny, otwiera rachunki bieżące, udziela pożyczek pod zastaw, dyskontuje weksle, kupuje i sprzedaje akcje i papiery procentowe oraz kupuje waluty zagraniczne, przekazując gotowiznę na wszystkie miejscowości Państwa Polskiego i zagranicę, otwiera akredytywy, załatwia wszelkiego rodzaju inkaso, przyjmuje wszelkiego rodzaju walory do depozytu oraz załatwia wszelkiego rodzaju czynności, wchodzące w zakres bankowości.

PRENUMERATA

Kwartalnie — bez przesyłki pocztowej 550.000mk.
Kwartalnie — z przesyłką pocztową 600.000 mk.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: PRUSZKÓW, ul. Piękna № 3.

Adres Administracji: PRUSZKÓW-ŻBIKÓW, ul. 3-go Maja.

Konto czekowe: P. K. O. № 62,298 i Bank Kredytowy w Pruszkowie.

Redaktor: Dr K. BAGDACH.

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona — 10 000.000, 1/2 strony — 5.000 000,
1/4 strony — 2.500.000, 1/8 strony — 1.500.000,

Ogłoszenia drobne za wyraz 6000 mk

Wydawca: P. KUKLIŃSKI.